

Smoleński, Władysław

Ze studyów nad historią sejmu grodzieńskiego z r. 1793. Dyonizy Mikorski, poseł wyszogrodzki

Przegląd Historyczny 8/2, 198-221

1909

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Ze studyów nad historią sejmu grodzieńskiego

z r. 1793.

Dyonizy Mikorski, poseł wyszogrodzki.

I.

Na ostatnim sejmie Rzeczypospolitej grono posłów, przeważnie mazowieckich, odznaczyło się mocną postawą opozycyjną przeciwko uroszczeniom państw zaborczych. „Mazury, — pisał o tych posłach Jan Śniadecki, — śmiało się stawiają i na wszystko zdają się być do cierpienia gotowi“¹⁾. „Niesłuchający, — powiada Kitowicz, — ani żadnych subtilizacji politycznego rozumu, ani brzęku rubli i reichstalerów, jedynie tylko uważając na obowiązek swego charakteru, na głos serca, krążącego się od żalu nad nieszczęśliwą ginącą ojczyzną, — w żaden sposób na żadne traktaty pozwolić nie chcieli... Brano ich w areszt, w własnych ich stancyach po kilka dni więziono; bynajmniej to ich cnoty i żarliwości nie studziło... Z tych liczby najpryncypalniejsi byli: Krasnodębski poseł liwski, Szydłowski — plocki, Mikorski — wyszogrodzki, Skarzyński — łomżyński. „A przeto, — konkluduje pamiętnikarz, — godni są, żeby ich imiona... we wszystkich kronikach polskich złotemi literami wypisane były“²⁾.

Dyonizy Mikorski d. 20 lutego r. 1794 złożył obywatelom, zebranych w Zakroczymiu dla elekcyi sędziów, relację piśmienną o owej walce opozycyi (do której sam należał) z ambasadorami państw zaborczych i z oddaną im klientelą sejmową³⁾.

¹⁾ 23 czerwca r. 1793 do Januszewicza (Listy J. Ś. w sprawach publicznych. Poznań, 1878, str. 76).

²⁾ Pamiętniki do pan. St. Poniat. Poznań, 1845, t. II, str. 157, 158.

³⁾ Relacja ta przechowała się w dwóch rękopisach: w bibl. ord. hr. Krasieńskich nr 823 i w Ossolineum nr 1598.

*Głos Dyonizego Mikorskiego,
bywszego posła z xięstwa mazowieckiego, a ziemi wyszogrodzkiej,
miany na sejmikach w Zakroczymlu, dający relację sejmu grodzieńskiego
dnia 20 lutego r. 1794.*

Jaśnie wielmożni, wielmożni obywatele ziemi zakroczymskiej, moi wielce mościpanowie i bracia!

Gdy przez odpadnięcie ziemi wyszogrodzkiej pod pruskie panowanie nie mogę w miejscu mi właściwem zdać relacyi z odbytej funkcyi w Grodnie, dozwołcie, szanowni obywatele, iż dziś przed wami, jako jednej matki bracią i tegoż samego województwa współ-ziomkami, to, co mi prawo nakazuje dopełnić, przedsiębiore.

Przykro mówić w tym czasie, gdzie się prawda lęka, aby jej głos nie obraził kogo; przykrzej, gdzie przemoc wszystkim włada; a najprzykrzej, gdzie ręka despotyzmu zamyka usta wolności; lecz kiedym się w Grodnie pod okiem groźnej przemocy nie lękał odkrywać tego, com widział szkodliwego ojczyźnie, nie mam przyczyny się obawiać w obliczu rodaków wystawić czyny sejmu tego, który, gwałtów i bezprawioń postępując koleją, stał się narzędziem tych nieszczęść, któremi Polak dziś jest obarczony i dla których łzami swoją oblewa ziemię.

Nim do dalszej przystąpię relacyi, o dwa u was, szanowni obywatele, dopraszam się względy: najprzód darujcie rozciągłości mojego mówienia, bo chcę z każdej sesyi, interesującej publiczność, dać dokładne objaśnienie; drugie: nie sądzcie mnie o samochwalstwo, że o sobie nieraz wspomnieć jestem przymuszony, z sejmu albowiem porwany i gwałtownie wywieziony, boję się być posądzony o zwadę, dla tego chcę okazać, co było powodem ambasadorowi, że nas czterech kazał wywieść posłów, t. j. Szydłowskiego płockiego, Krasnodębskiego liwskiego, Skarzyńskiego łomżyńskiego i mnie wyszogrodzkiego, i dla czego na nas szczególnie wywarł swą zemstę.

D. 17 czerwca r. z. zaczął się sejm w Grodnie, przez deklaracyę konfederacyi targowickiej nakazany, a uniwersałem N. króla zwołany. Po ukończonych przedsejmowych ceremoniach zgromadzili się posłowie do swojej izby, a że nie było żadnego marszałka sejmu zeszłego, przeto podług prawa zagaił sesyę najpierwszy poseł województwa krakowskiego, JW. Ankwicz, podając za kandydata do laski marszałkowskiej JW. Stanisława Bielińskiego, cześnika koronnego, a posła warszawskiego, na którego wybór cała izba zgodnie zezwoliła. Lecz skoro JW. zagajający oznajmił, iż ma przysłań od generalności targowickiej rotę, podług której obrany marszałek ma wykonać przysięgę,—natychmiast wielu posłów sprzeciwiło się, domagając się usilnie, aby podług dawnej roty, prawami przepisanej, marszałek przysięgał. Udowodnialiśmy, że porządek sejmowania, przysięga dla marszałka, żądanie wotów sekretnych i przytomności arbitrów *inter materias status* są umieszczone, a zatem wzruszać praw kardynalnych *etiam* konfederacye nie mogą. W tym razie wydała się zmowna na zgubę ojczyzny partya, żądając koniecznie, aby na przysłań od generalności przysięgę przysięgał marszałek, mówiąc razem, iż przepisana przysięga nie zna

i nie ma nad sobą prawa, a nawet obcą przemocą grozić zaczęła; my jednak wniosków swoich nie odstąpiliśmy i marszałka do wykonania przysięgi nie dopuścili. Na tych sporach całodzienna zesła sesya, po zachodzie słońca zostawszy zasolwowaną. Cóż zatem poszło? Oto, wyrozumiawszy ambasador, iż tego żadnym sposobem nie dokáže, abyśmy od przedsięwzięcia naszego odstąpili, t. j. aby tak vota sekretne, jak i przytomność arbitrów były uchylone, nakazuje czterdziestu kilku nas posłów, najgorliwiej przy prawie obstających, w stancyach aresztować i na sesyę nie wypuszczać. Tak tedy nazajutrz z dobranych i przychylnych ambasadorowi posłów uformowano koło; gwałtownym sposobem, pomimo opozycyi kilku jeszcze pozostałych, na nieprawość użalających się, pomimo szemrania całej publiczności, obrany marszałek nową narzuconą wykonał przysięgę, którą Targowica za ważną uznała.

D. 21 czerwca. Wypuszczeni z aresztu, oświadczyliśmy najmocniejszą opozycyę przeciw przysiędze, od gwałcicieli narzuconej, a przez marszałka wykonanej; okazaliśmy obelgę, całemu narodowi wyrządzoną, przez zaaresztowanie nas i na sesyę niewypuszczenie; domagaliśmy się przytem, aby na żądanie posła vota sekretne nie były odmawiane i aby podług dawnych praw i zwyczajów arbitrowie na sesyach byli obecni; na co marszałek odpowiedział, iż do żądania tego, choć sprawiedliwego, przychylić się w żaden sposób nie może, bo wykonana przysięga tego mu nie dopuszcza; ale, mając nadesłane noty od dworów petersburskiego i berlińskiego, ma za powinność komunikowanie onych N. stanom; o tych przeczytanie zmowna partya natychmiast dopraszała się. W tych notach wspomniane dwory domagały się wyznaczenia delegacyi, celem traktowania z sobą. W zabieranych głosach wystawialiśmy niepotrzebę delegacyi, skutki z niej mające wynikać niepomysłne; nakoniec oświadczyliśmy, iż na nią ani teraz nie pozwalamy, ani się nigdy pisać nie będziemy.

D. 26 czerwca. Powtórnie zostały podane noty rosyjska i pruska, żądające wyznaczenia niezwłocznej delegacyi, i lubo zmowna partya ten projekt silnie popierała, my jednak najmocniej temu opieraliśmy się, dowodząc, iż jak delegacya w r. 1773 stała się przyczyną uszczuplenia granic Rzpltej, tak i terazniejsza nic lepszego spodziewać nam się nie każe. W tym przypadku podaliśmy żądanie, aby wysłać posłów do tych dworów, które całość Rzpltej zagwarantowały, z przełożeniem o zamiarze dworów petersburskiego i berlińskiego nowego rozszarpania Polski. Tak zbawienny projekt, na który powszechna zajęć powinna zgoda, został odłożony, a projekt marszałka sejmowego celem wyznaczenia delegacyi przez zmowną większość utrzymał się.

D. 30 czerwca. Niemogąc dokazać ambasador, abyśmy na delegacyę zezwolili i przystąpili do decyzji instrukcyi dla delegowanych, kazał powtórnie wszystkich sprzeciwiających się aresztować i na sesyę nie wypuszczać, aby swego dopiął zamiaru. Jakiemże więc prawem może głosić ambasador, że sejm wszystko dobrowolnie zatwierdził, gdy znaczna część posłów, zaaresztowana, ani się na to pisała, ani zezwoliła?

D. 2 lipca. Po głosie JW. Kossakowskiego, bpa infl., w którym radził wcielenie Rzpltej do państwa ross., odpowiedziałem, iż złączenie dwóch narodów, oddzielne mających prawa, język, religię, a nawet odłączne traktaty, ani w względzie politycznym, ani w względzie fizy-

cznym za wiecznotrwale, ani ściśle spójne uważane być nie może. Uczą nas przykłady i historia, że naród słaby i mniej ludny, który się pod samowładztwo mocniejszego poddał, narodu, nietylko język własny, religię ojców swoich, ale nawet jestestwo swoje utracić był przymuszony. Z tych powodów projekt JW. biskupa, jako dążący do zagłady imienia polskiego, mam w przekonaniu mojem za szkodliwy i na niego nie pozwalam. Co się tyczy zawarcia wiecznych przyjaźni traktatu z N. imperatorową, temu się sprzeciwiać nie będę, skoro bez upodlenia narodu ułożony zostanie i cechą niewoli nie będzie oznaczony.

D. 3 lipca. Pomimo licznych przeszkód, potrafiłiśmy ustanowić prawo, zabezpieczające nienaruszalność osób sejmujących tak, iż, w przypadku popełnionego na pośle gwałtu, czyny sejmowe za nieważne poczytane zostaną. Kiedy ambasador na każdej prawie sesyi, jeżeli nie popełniał gwałtów, to przynajmniej rozkazywał despotycznie, sam udowodnił, że wszystkie czyny, ustanowienia, z jego rozkazu poczynione, i sam rozbiór kraju żadnej autentyczności nie mają; gdzie albowiem przemoc prawa narzuca, a uleganie przez bojaźń i ślepe posłuszeństwo one zatwierdza, tam, przyznać trzeba, iż legalność w postępowaniu jest nic nieznaczącym wyrazem.

D. 4 lipca. Wniesiono dwa projekta instrukcyi dla delegacyi: na pierwszy, podany przez xcia Sułkowskiego, kanclerza w. kor., i JW. Platera, podkanclerzego w. x. lit., jako subtelną dyplomatyką pokryty, żaden z dobrze myślących nie zezwolił, ani się na niego nie pisał; za drugim od JW. Gołyńskiego, posła czarniechowskiego, wskazującym odwrót zabranego kraju i bezpieczeństwo w traktowaniu, cała strona opozycyjna zadeklarowała się. Między różnymi, w tej materyi mianymi głosami, wyrzekł JW. biskup inflancki, iż napróżno żądamy zwrotu zakordonowanych współbraci naszych, ponieważ ci, wykonawszy przysięgę swym nowym panom, już się z nami na zawsze rozłączyli. Zdziwiony takowym wnioskiem, byłem przymuszony odpowiedzieć, że, nieucząc się teologii, ani będąc biegłym w dziejach doktorów Kościoła, nie umiem ani sobie, ani komu innemu dawać restrykcyów; rozum jednak i wiara przekonywają mnie, iż przysięga, którą każdy Polak przy zachowaniu w całości granic Rzpltej wykonał dobrowolnie, jest tak świętą i nieetykalną, że od niej nietylko biskup, ale sam papież nikogo uwolnić nie może; ta zaś, którą postrach piki, przekupstwo lub namowy wymogły, jest nic nieznaczącą, ani obowiązującą do onej ścisłego zachowania; wybaczy więc JW. biskup, iż w tym punkcie z nim się nie zgadzam, abym zabór kraju uznawał za niemogący być cofniętym i owszem, z tem się oświadczam, iż dopóki krew w żyłach moich wręć będzie, a serce ostatniego nie wyroni tchnienia, dopóty niewoli braci moich za prawą nie przyznam, ani onej podpisem moim nie zatwierdzę. Później, na tej samej sesyi, marszałkowi sejmowemu, radzącemu, abyśmy, chcąc resztę ocalić kraju, ulegli smutnym okolicznościom, a żądaniom dworów traktujących nie opierali się, powiedziałem: że jak zbawienie ojczyzny, zwrot swobód współbraci, pod jego odzyskane styrem, nieśmiertelnej sławy wieniec mu zjednąją; tak, przeciwnie, zguba ojczyzny i zatwierdzone więzy tychże współbraci, jako naczelnika sejmu, wzgardy i hańby okryją piętnem. Przypomniałem mu przykład marszałka sejmu r. 1773, aby ten był dla niego nauką, jak ma stawać w interesie oj-

czynny; nakoniec aby pamiętał na ów wyrok pisma św., które mówi: *Vidi impios exaltatos, sicut coedros Libani, circumspexi, et non sunt.*

D. 5 lipca. Na wniesioną propozycję od laski, czyli ma być wyznaczoną delegacya lub nie? protestowaliśmy się, udowadniając nieprawość onej i na *turnum* nie zezwoliliśmy.

D. 6 lipca. Wniosłem do stanów sejmujących, że ponieważ skarb narodowy przez generalność targowicką jest wyniszczony, aby odtąd nie było jej wolno żadnych wydawać asygnacyi.

D. 8 lipca. Podał JW. Józefowicz, poseł inflancki, projekt, przyspieszający negocyacyę z N. imperatorową. Lubo mi na tej sesyi JW. marszałek sejmowy oświadczył w imieniu ambasadora, abym, niechcąc się wystawić na nieszczęście, przeciw temu projektowi nic nie mówił i nań zezwolił; ja jednak, nieulekniony pogroźkami, stanąłem przeciw niemu, wykazując hydność jego, mówiąc, iż ów w Rzymie sławny zdrajca, Katylna, ani wymyślić gorszego, ani go podać nie odważyłby się.

D. 10 lipca. Gdy wszystkie od zmwonej na zagładę ojczyzny partyi wyszukiwane sposoby nie mogły przywieść do skutku wyznaczenia delegacyi, JW. generał Miączyński, poseł lubelski, podaje JW. marszałkowi sejmowemu listę osób, przeznaczonych do delegacyi, prosząc, aby ta *per turnum* zadecydowaną została. Ta nowość zadziwiła, a razem oburzyła nas. W takim zdarzeniu *interlocutorie* odezwałem się. Nie końcem uszkodzenia sławie cudzej, ani też w tej myśli, abym brał na się postać groźnego cenzora lub surówego Katona, ale tym jedynie końcem, aby w dalszym ciągu sejmowania podobny nie zdarzył się przypadek, muszę dla przestrogi waszej, JJWW. koledzy, przytoczyć list pewnego Spartańczyka, pisany do Mecenasa, ministra i faworyta Augusta Cezara; nie jest dziełem mojem, ale się znajduje w książce p. t. *Podczaszy w zamysłach* w tych słowach: Naród nasz, niegdyś sławny, równie spodłał przed swoim upadkiem, jak i terazniejsze wasze Rzymiany. Nie było tam kogo wybrać na setnika, rajcę, cóż dopiero senatora; a przecież próżniak próżniakowi, chcąc dać sposób do życia, wciskał go do wielkiej rady, robił urzędnikiem skarbowym albo generałem, bo znał, iż w nierządnej Rzpltej, gdzie jest więcej motłochu, tam prędsza sprawa. Skończyłem. Przeczytanie listu tego miało skutek, że nikt projektu tego poprzeć nie ośmielił się i sam jego podawca umilkł.

D. 11 lipca. W wyrazach najnieprzywoitszych podał notę ambasador ross., aby ustanowione na tym sejmie prawo, warujące bezpieczeństwo osób posługujących, było koniecznie uchylonem. Po wielu z tego powodu mianych głosach, oświadczyłem: Jeżeli stawać w obronie ojczyzny i przy prawach współ-ziomków jest być burzycielem spokojności publicznej i nieprzyjacielem kraju swojego, wolę i to nadane nieprzywoicie od ambasadora przyjąć nazwisko, niż odstąpić od obowiązków, przywiązanych do urzędowania mojego, lub się okazać podłym, abym dla czynionych pogroźek zezwolił na zniesienie prawa, któreśmy ustanowili. Niech się wznosi kto chce na ruinach ojczyzny, niech przez ślepe dumnej przemocy posłuszeństwo los swój ulepsza; ja z nią razem zagrzebać się mam za powinność prawdziwego Polaka.

Niech mnie ambasador okutego w kajdany w śnieżne Syberyi zasyla stepy, niech całą moe zemsty swojej na mnie wywiera; — nie potrafi zmusić mnie, abym na złamanie tego prawa lub na szkodliwy dla mojej ojczyzny projekt zezwolił. A teraz dopraszam się JW. marszałka sejmowego, do czego i zgromadzone stany zapewne przychylić się raczą, aby dzisiejsza nota ministrom dworów zagranicznych była komunikowana, iżby poznała Europa, że pod postacią dobrowolnego traktowania tak despotycznie z nami postępują.

D. 15 lipca. Bez zezwolenia strony opozycyjnej nastąpiła progocya sejmu i został zaraz wprowadzony projekt traktatu z Rosyą; w przypadku nieprzyjęcia jego zapowiedział ambasador groźne wypadki. Niezważając na te postrachy, czyniliśmy najmocniejsze uwagi tak nad projektem, jak i notą, niepozwalając na zmianę plenipotencyi; uczyniliśmy protestacyę przeciwko podpisowi traktatu, nakoniec podaliśmy deklaracyę, aby, wszelkie zawiesiwszy negocyacye, sejm zalimitować, dopóki nie otrzymamy ostatecznych odpowiedzi na przełożenia, dworom zagranicznym uczynione. Zdawała się na to powszechna zachodzić zgoda, ale JW. biskup inflancki z JW. Zalewskim, postem lubelskim, wspomnioną deklaracyę wzięli *ad deliberandum*, a tak zbawienne rady, których dla ratowania ojczyzny używaliśmy, zostały bezskutecznemi, bo zmowna większość, powolna rozrządzeniom ambasadora, wszystko to, co on chciał mieć dopełnieniem, wykonywała.

D. 17 lipca. Chcąc ambasador wymóżyć, aby nadać władzę deputacyi, do traktowania wyznaczonej; aby bez referencyi do sejmu była upoważniona zawrzeć traktat cesyi krajów — opasał zamek królewski i w nim będące zgromadzenie narodowe licznymi obozami rosyjskimi i 48 armat wyrzycować kazał, sądząc, iż przez ten nowo-użyty postrach zezwolimy na jego żądanie i oporu żadnego czynić nie będziemy; ale się zawiódł, bośmy wszyscy przeciwko temu gwałtowi najśmielej stanęli, gdzie i ja w zabranym głosie oświadczyłem: Usty nie zdołam zwrócić armat przeciw domu Twemu mieszkalnemu, N. królu, skierowanych, ani potrafię dać odsieczy otaczającym miejsca głównej rady narodowej licznym obozom nieprzyjacielskim; wszakże, zagrożony zgubą ojczyzny, w obronę powszechnej i karmicielki mojej stawam z tą bronią, jaką w moment wymierzonego na matkę śmiertelnego ciosu ku odparciu matkobójczej ręki natura w swem czuciu synowi podaje. Odpór zaiste niebezpieczny, ale w razie takowym obojętność jest wstydna i haniebna. Postawiony zatem między przyrodzenia powinnością, a sromotą, obieram raczej poledz na trupie matki, wspólnemi okryty bliznami, niżli żyć na wzgardę ludzkości w obrzydłej wyrodka postaci. Ci, którzy przyuczeni wexlować cnotę, honor i sumienie na zyski osobiste, niech korzystają z nieszczęsnego przymiotu owego dłużnika, który, zaciągnąwszy dług u wierzyciela, niepiamiętny oddać, co winien, podnosi bankrut, a o swoją tylko dolę troskliwy, wierzyciela gubi, sam zaś jego się majątkiem panoszy i łąta. Ci, mówię, niech korzystają z tak szkaradnego przemysłu, a ja obieram raczej ginąć, pokonany siłą, niż żyć, naznaczony podlej niewdzięczności cechą dla tej ojczyzny, dla której każdy poczciwy obywatel życie i majątek na ofiarę nieść winien. Na sesyi dzisiejszej na tem się rzecz opiera: żąda ambasador, aby nadać władzę deputacyi, by ta była mocną zawrzeć traktat cesyi bez re-

ferencyi do sejmu, a w przypadku niedopełnienia tego zagraża wojną z zapowiedzią przykrych od zwycięzcy dla zwyciężonego ziścić się mianych wypadków. Już to nader jasno w poprzednich głosach jest dowiedziono, że cesya zabranych krajów z natury rządu republikańskiego, z natury przysięgi pod hasłem konfederacyi targowickiej, przez cały naród wykonanej; z natury ufnosci narodowej w uroczystem zaręczeniu N. imperatorowej, pod której opieką taż konfederacya zawiązana i rozpostartą została; z natury, nakoniec, sejmu niniejszego, pod związkiem targowickim sklejonego, — przechodzi moc sejmową, a zatem jeżeli sam sejm nie jest mocen z powyższych przyczyn takowej tykać się materyi, jakże może udzielać deputacyi tej władzy, do której ani jest, ani być może autoryzowany? Jedne chyba pogróżki, do których już aż nadto przywykliśmy, mogły nas zmusić, abyśmy ulegli arbitralnym nakazom; ale te, dopóki w skutku i czynie dopełnionemi nie zostaną, jakież zaniesiemy usprawiedliwienie przed bracią naszymi? jakież dowód gwałtu okażemy przed światem, że nas zmuszono do odstąpienia kraju? Jeżeli zaś JW. ambasador spełni gwałty, pytam się go, jako ministra, jaką cechę położy dobrowolnej negocyacyi? i jaki wynajdzie środek do cofnięcia prawa, zapadłego względem bezpieczeństwa osób posługujących? a tego niecofnąwszy, powiedz nam, JW. marszałku sejmowy, jakim czołem i jaką wiarą kontynuowałbyś dalszy ciąg sejmowania? Lecz skracam dalsze racyonacye i z tem się oświadczam, iż JW. ambasador nietylko cesyi, ale nawet nadania mocy do traktowania w porządku cesyi na mnie nie wymoże; albo chcąc ją wymusić, niech do gwałtu przystępuje, a ja w sprawie ojczyzny z najmilszą chęcią poświęcam się na ofiarę, chcąc dotrzymać, com już tylekroć wyrzekł: gdy ginie matka, niech z nią ginie razem i syn. Lecz głos mój był głosem wołającego na puszczy, ponieważ projekt JW. Łobarzewskiego, posła czarniechowskiego, dogodny widokom ambasadora, wprowadzony został i ten *in turno*, pomimo protestowania się całej strony opozycyjnej, pomimo niepisanania się na niego przez większość wotujących, zatwierdził to wszystko, czego chciał ambasador.

D. 23 lipca. Podana została nota od posła dworu berlińskiego w zamiarze traktowania z tymże dworem, do której przyłączony był projekt JW. Drewnowskiego, posła łomżyńskiego. Nowym uderzeniem pociskiem, oświadczyliśmy się przeciw żądanej negocyacyi i, chcąc oną wstrzymać, w zabranym głosie wystawiłem te stosunki, w jakich dom brandeburski względem Rzpltej, swej dawnej zwierzchniczej pani, zostawał; jego wzrost i podstępny, jakich używał za panowania króla Jana Kazimierza, by się wyłamał od prawego Rzpltej lennictwa; przypomnianiem branie w zastaw klejnotów Korony, to miasta Elbląga i starostwa drahimskiego, z których brana przez tyle lat intrata od dawna stokrotnie mianą wynadgrodziła pretensyę; nie zamilczałem i o tem, iż Fryderyk II w czasie wojny siedmioletniej rozrzuceniem fałszywej monety, a po wojnie pod pozorem szukania zbiegłych poddanych wybrał kilkadziesiąt tysięcy ludu naszego z prowincyi wielkopolskich, a stąd nie nadgrodzoną krajowi naszemu wyrządził szkodę; że tenże Fryderyk II w r. 1764, starając się u Rzpltej przyznania sobie tytułu króla pruskiego, dał przez posła swego Benoit w Warszawie najuroczystsze zaręczenie, jako ani do Prus polskich, ani do najmniejszej części krajów

Rzpltej żadnego prawa rościć nigdy nie będzie; że w czasie konfederacyi barskiej zabranych przez Rosyan niewolników naszych wojennych od nich kupował i nimi wojsko swoje kompletował; że tenże sam król, który nietykalność krajów naszych zaręczył, w lat kilka później podał plan dworowi wiedeńskiemu i petersburskiemu do rozczłonkowania Polski, aby pod tym pozorem mógł to zagarnąć, czego się wyrzekł i do czego najmniejszego nie miał prawa. Wystawiłem, że dziś panujący Fryderyk Wilhelm II pod przyjacielską postawą zawarł alians z Rzpltą najlegalniej, bo w sejmie konstytucyjnym, z podwójnego składu posłów złożonym; dał mu silny zachęt do zrzucenia gwarancyi rosyjskiej, ustanowienia rządu stałego, kładącego tamę dumnemu możnowładztwu; podzegał Polaków przeciw dworowi petersburskiemu i z tem wszystkim, mimo najuroczystszych zapewnień przyjaźni, mimo listów własnoręcznych, zaręczających nienaruszoną przychyłość (czego są dowody w archiwum koronem), bez żadnej przyczyny zerwał sam wspomniony alians, zgwałcił święte przymierze, zapiera się danych przyrzeczeń i wiąże się przeciw nam z tem samem mocarstwem, od którego nas bronić i zasłaniać przyrzekł słowem królewskiem. To wszystko gdy jest rzeczą niezawodną, jakże, mówię, tylekroć zdradzani możemy wierzyć temu dworowi, u którego świętość przymierza jest niczem? czego się dobrego mamy spodziewać po dzisiejszem z nim traktowaniu? a zatem i z sumienia i z przekonania na żadną negocyacyę z królem jegomością pruskim niepozwalam, ani się na nią pisać będę; owszem oddaję do laski projekt, o którego przeczytanie JP. sekretarza sejmowego proszę.

Projekt Mikorskiego, posła xięstwa mazowieckiego z z. wy-szogrodzkiej.

Zalecenie WW. pieczętarzom O. N. podania noty JW. de Buchholtz, posłowi pruskiemu.

My król za zgodą sejmujących Rzpltej stanów, pod związkiem konf. targowickiej zgromadzonych, nim do jakowej czynności z N. dworem berlińskim przystąpimy, zalecamy WW. pieczętarzom O. N., aby ministeryalnie i na piśmie zapytali się JW. de Buchholtz, ministra dworu tego, czyli tak dawniejsze traktaty do r. 1773. jak i alians, na sejmie konstytucyjnym zawarty z Rzpltą, ma za stałe lub za zerwane? Czyli król jegomość znalazł w krajach Rzpltej jakóbinów, dla których wyszukania, jak wydana deklaracya oświadcza, wojska swoje wprowadził? Na co ciż WW. pieczętarze nie słowna, ale równie na piśmie ministeryalną odpowiedź stanom sejmującym przynieść będą powinni. Wyrażą oraz w tejsze nocie, aby wojska pruskie natychmiast z krajów Rzpltej ustąpiły.

Cóż potem nastąpiło? Oto, gdy między tym moim projektem, a projektem JW. Drewnowskiego, posła łomżyńskiego, *in turno paritas votorum* stanęła, podobało się N. królowi rozwiązać oną na stronę posła łomżyńskiego, a tak traktowanie z królem pruskim zadecydowane zostało. A co do mego projektu, zalecono pieczętarzom podanie noty ministrowi pruskiemu, który, poczasię zapytany, dał na nią wcale nie-stosowną odpowiedź.

D. 27 lipca. Widząc podawane liczne do łaski projekta, dogodnie albo widokom zabór czyniących mocarstw, albo interesom partykularnym; słysząc przytem wiele głosów, mianujących sejm konstytucyjny rewolucyjnym i zgubą ojczyzny, nie mogłem przenieść na siebie, abym w razie takim okazał się obojętnym. W głosie zabrany wykazałem, iż zasady sejmu konstytucyjnego stawiały nas w rządzie mocarstw znaczących; że konstytucya 3 maja u całego świata dla narodu naszego sławę zjednała; nawzajem wystawiłem fatalne skutki tej konfederacyi targowickiej, która, nam wiele dobrego obiecując, na tem zakończyła, iż, obaliwszy rząd prawy, przywłaszczyła sobie rząd uzurpacyjny. Ta to konfederacya bez winy, bez sądu cnotliwym obywatelom, co się z nią łączyć nie chcieli, powydzierala majątki, wyzuła ich z urzędów i szukać schronienia na obcej przymusiła ziemi. Został u niej za nic poczytany rodak, który był przyjacielem konstytucyi 3 maja; za nic żołnierz waleczny i posłuszny, że nieprzyjaciela, granice Rzpltej napadającego, gromił i odpierał. Ta konfederacya, zamieszawszy spokojność wewnętrzną, wszystkim bezprawiom drogę otworzyła, a wydanemi sancityi prawomocne pouchylała dekreta, to złoczyńców od kar uwalniając, to urzędowe niszcząc tranzakcye. Ona porzucających chorągwie ojczyste z zgorszeniem całej publiczności na wyższe powynosiła stopnie, a co najboleśniej wspomnieć i nad czem się najwięcej potomność zastanawiać będzie, że, sprowadziwszy obce wojska, część rodaków pod obce oddała panowanie, a na resztę kraju hydne niewoli wkłada jarzmo i że tylu spustoszeń, gwałtów, rabunków i tych łez, któremi dzisiaj Polak swą ziemię oblewa, stała się narzędziem i przyczyną. Może się teraz chlubić taż konfederacya, że zasłużyła u narodu na wdzięczność, że jej czyny historia uwielbiać będzie?

D. 29 lipca. Zaproponowanemu zwinięciu wojska byłem przeciwny, udowodniając, iż od owej konfederacyi tarnogrodzkiej, za panowania króla Augusta II pod łaską Ledóchowskiego zawiązanej, która wojsko zwinęła, wziętość Rzpltej u postronnych narodów upadać zaczęła, nas być posłusznymi tym, którymeśmy rozkazywali, przymusiła; toż utraty krajów i tych nieszczęść, których i dziś doświadczamy, najpryncypalniejszą stała się przyczyną; to doświadczenie czyliż niepowinno być dla nas nauką, abyśmy podobnego nie popełnili błędu? Widzimy, iż wszystkie narody o to się najusilniej starają, aby siłę zbrojną powiększyć; my, przeciwnie, doczekawszy się pomnożenia wojska, chcemy go zmniejszać. Nie zasłoni nas od najazdu i łupiestw sąsiedzkich ani zachowana względem nich z naszej strony spokojność, ani niemieszanie się do ich interesów; nie pomogą skargi, ani uzalania się przed obcymi narodami na te gwałty, które nam wyrządzają; ale to nam zjedna u wszystkich poważanie, to nam zjedna aliantów i uwolni od pogardy, gdy wojsko mieć będziemy zawsze gotowe, a jedność i zgoda między nami panować będzie. Wreszcie, chcieć zmniejszać wojsko, a zostawiać czterech hetmanów, dwudziestu generałów, tylu pułkowników, brygadyerów i sztab tak liczny, jest to dać poznać światu, iż nie dbamy o byt i bezpieczeństwo kraju, ale pragniemy być opasani próżnymi urzędnikami, którzyby naszymi dzielili się podatkami. Jeżeli liczne obce wojska, bez własnych będące zapasów, żywić musi mieszkańiec Polski i potrzeb im dostarczać jest przymuszony, dla czegoż wzdryga

się i lęka tej samej czynić ofiary dla własnych obrońców, a do tego braci swoich? Ja, który własnemu żołnierzowi z miłą chęcią wolałbym ostatni oddać chleba kasek, niż pod obcego kark zginać bronią, jestem nietylko za utrzymaniem pozostałego wojska, które nie jest żadnym ciężarem dla kraju, ale nawet za jego powiększeniem,—do czego łatwe wskazałem sposoby.

D. 31 lipca. Podałem do N. stanów, aby tak noty od dworów petersburskiego i berlińskiego, jak wzajemnie i nasze odpowiednio były w księdze praw dla wiecznej pamiątki umieszczone.

D. 9 sierpnia. Po wprowadzonej przez marszałka sejmowego materyi traktowania z dworem berlińskim, lubo wielu było utrzymujących ten projekt, myśmy jednak ani go przyjąć chcieli, ani na niego zezwolić; owszem stanęliśmy przy tem, aby deputacya czynności swoje wstrzymała i aby sejm został odroczoney; ale trudno było przekonać zmovną na zagładę ojczyzny partyę, która wszystkie podawane zbawienne projekta odrzucała.

D. 12 sierpnia. Ażeby podług przepisu prawa zostały wybrane osoby tak z senatu, jak i z stanu rycerskiego do wyegzaminowania Komisjów skarbowej i wojskowej, w które przez zbieg dzisiejszych okoliczności wiele wcisnęło się nadużyć, podałem żądania moje, ale i to do skutku nie przyszło, ponieważ Targowica temu się sprzeciwiła.

D. 17 sierpnia. Wniesiony został projekt podpisu ratyfikacyi zaboru kraju dla Rosyi przez JW. Ankwicza, posła krakowskiego; przeciw niemu, jako wskroś duszę i serce Polaka przerażającemu, najgorliwiej powstaliśmy. W zabranym głosie owych obiecywanych przez konfederacyę targowicką dla kraju pomyślności wykazałem mylny skutek, a zgubę ojczyzny z jej zawiązania się; hańbę, którą w narodzie i całej Europie okryć zostaniemy, podpisując dobrowolnie ratyfikacyę; naostatek zemstę, której od każdego rodaka słuszenie obawiać się (ma) zezwalający na ten wniesiony projekt haniebny. Zwróciłem dalej głos mój do N. króla, powiedziawszy, iż opinia, którą o nas w tej sprawie obce powezmą narody, jako naczelnika konającej ojczyzny szczególnie i bliżej dotykać powinna; zaczęm stań, królu, w determinacyi, w której dałeś się widzieć na początku sejmu; okaż, iż nie zatraciłeś tych cnotliwych uczuć, których, będąc jeszcze w stanie rycerskim, świetne zostawiłeś ślady po sobie. Stańmy razem wszyscy, jednym połączeni duchem, że raczej umrzeć, niż ratyfikacyę podpisać jesteśmy gotowi, a ten gwałt, który nas postrachem do wszystkiego nęka, zwolnić musi koniecznie. Takowa determinacya wpośród obłężenia wojska obcego naród nasz w oczach świata okaże być wspaniałym, a pośród uciskającej przemocy wielkim, a wśród wydartej broni walecznym i śmiałym. Oświadczysz, iż jak mnie od początku sejmu żadne postrachy, wycierpiane areszta, przyobiecywane dary, skłonić nie potrafiły do zezwolenia na jakowy zgubny dla ojczyzny projekt, tak i dziś, choćbym miał paść najokropniejszej przemocy ofiara, nie ściągnę ręki na tę czarną tablicę zaprzędania współbraci; owszem protestuję się najuroczyściej przed Bogiem, narodem i całą Europą przeciw zaborowi, wszystkim gwałtom i tej większości, która, z Polaków złożona, Polskę zagubić starała się, a dla wiecznej pamiątki głos mój składam do akt grodu grodzieńskiego.

D. 27 sierpnia. W podanych notach od dworów petersbur-

skiego i berlińskiego zadano stronie opozycyjnej rozwiązać, ducha jakóbinizmu, obrażającego sprzymierzone dwory, grożąc przytem, iż generał pruski Möllendorff ma wyraźne rozkazy pana swego wkroczenia w województwa krakowskie i sandomierskie; straszą razem rabunkiem Warszawy, skoro nie opatrzymy deputacyi w plenipotencyę do podpisania traktatu z N. królem pruskim. Te noty, gdy przeczytane zostały, powstałiśmy najmocniej, że nie jako do wolnego narodu, ale jak do podbitych niewolników są napisane i chcieliśmy w głosach tłómaczyć tak nieprzyzwoite postępowanie i gwałt, widocznie okazany; w tej myśli zamówił sobie najpierwszy głos JW. Skarzyński, poseł łomżyński; lecz marszałek sejmowy, zamiast temu posłowi, dał głos Podhorskiemu, posłowi wołyńskiemu; temu, gdy broniliśmy głosu, obstając przy prawie i powadze posła, iż wprzód domagał się głosu, — bezczelny Podhorski wychodzi z miejsca i oddaje projekt gotowy marszałkowi. Dopraszaliśmy najusilniej, aby marszałek onego nie przyjmował, ten jednak na żądanie większości gdy chciał do czytania jego przystąpić, w tym razie wyruszyliśmy z miejsc, nie dopuszczając czytania. Tu dopiero zadaliśmy Podhorskiemu zdradę ojczyzny, krzywoprzysięstwo, a razem powołaliśmy go pod łaskę, aby odpowiadał na zarzuty, pod którą z naszej strony wyszedł JW. Szydłowski, poseł płocki, stawający w zarzucie. Tym, którzy żądali koniecznie czytania projektu, oświadczyliśmy być izbę *in passivitate*, bo podajacemu jest zadana zdrada i krzywoprzysięstwo. Podhorski gdy wysiść pod łaskę nie chciał, zrobił się chaos, bo jedni żądali obrania sędziów sejmowych, drudzy aby przez cały sejm był sądzony; inni prosili o rozłączenie, a większość domagała się czytania projektu, do czego gdy JP. sekretarz sejmowy chciał przystąpić, ruszyliśmy wszyscy z miejsc, wołając, aby Podhorski zdrajca albo sądownie tłómaczył się, albo żeby na zawsze wyszedł z tej izby, którą znieważył. Widząc król jegomość, iż izba póty się nie zaspokoi, dopóki w niej będzie się znajdował Podhorski, odezwał się z tronu: rozkazuję, abyś natychmiast wyszedł z tej świątyni, P. Podhorski. Na ten rozkaz wyszedł Podhorski, odprowadzony dla bezpieczeństwa od przyjaciół swoich. Potem izba wróciła do porządku i sesya zasolwowana została.

D. 28 sierpnia. Żądała partya Podhorskiego, aby ten mógł się w stanach z zarzutów mu uczynionych usprawiedliwić, lecz my nie przystali, żądając, żeby albo z pod laski odpowiadał, albo jako widoczny zdrajca nigdy się w izbie nie pokazał. W tych kontrowersyach zesłała sesya, a Podhorski więcej nie powrócił.

D. 29 sierpnia. Znowu zostały podane noty od ministrów petersburskiego i berlińskiego celem przyspieszenia negocyacji. Równie, jak i wprzód, opieraliśmy się najuporczywiej tym zamiarom, utrzymując, iż gdy projektant został z izby wypędzony, równie i projekt jego przyjętym być nie może, ale na zawsze odrzuconym. W tej materyi odezwałem się *interlocutorie*: Jeżeli utraconą u świata przez dobrowolny podpis ratyfikacyi dla Rosyi sławę szczerze chcemy naprawić, mamy porę najlepszą, abyśmy dziś na żadaną od króla pruskiego negocyacyę nie pozwalali. Najechał król pruski kraje nasze bezprawnie, niech je sobie gwałtem zatrzymuje, ale niech się Europa nie doczytuje z dziejów naszych, żeśmy one dobrowolnie oddali; że nas zdradził oświadczeniem fałszywej przyjaźni i że nam świętobliwie zawartego

nie dotrzymał traktatu; a okazawszy, że nie mamy dusz zdolnych ani sami dźwignąć kajdanów, ani onych na braci naszych narzucić,— użyjmy tej ostatniej broni, której nam najsrozsza nawet przemoc wydrzeć nie zdoła, a powiedzmy wszyscy razem: nie pozwalamy na żadne traktowanie z królem pruskim, nie chcemy się na niego pisać, ani turnować. W takiej widząc nas determinacyi, ambasador musiałby kazać wszystkich aresztować, a zaaresztowawszy wszystkich, nie miałby z kim czynić negocyacyi, chyba z swymi grenadyerami. Mamy dziś pole dowieść całemu światu, że albo jesteśmy wartni cnotliwych i walecznych naddziadów naszych noszenia zaszczyty, albo, jak wyrodne spodłonego narodu plemię, wiecznej hańby okryć się piętnem. Co się mnie tyczy, oświadczam, iż lubo z majątkiem i całą familią jestem kordonem pruskim objęty, jednakże podobnie nie obawiam się Szpandau, jak mnie nie lękała i Syberya. Mówię jak poczciwy Polak, a wierny swym ziomkom reprezentant, iż zabór króla pruskiego mam za rozbój polityczny, czynienie z nim traktatu za nieprawne, mającą nastąpić ratyfikację za dzieło najniesprawiedliwsze i tym końcem, jak dnia 17 t. m. protestowałem się przeciw rozbiorowi i ratyfikacyi z N. imperatorową, tak i dziś przeciw żądanej negocyacyi z N. królem pruskim manifestuję i na nią nie zezwalam, oddając głos mój do ksiąg grodu grodzieńskiego.

D. 2 września. Po zagajeniu sesyi, JW. Tyszkiewicz, marszałek wielki lit., okazał stanom zgromadzonym list, od ambasadora do siebie pisany, w tych słowach: Wiadomości, które mnie zewsząd dochodzą o spisku, knowanym przeciw poświęconej osobie króla jegomości, marszałka sejmowego i poczciwych ludzi z senatu, *ex ministerio* i pomiędzy posłów, przymuszają mnie wziąć dla ubezpieczenia ich osób następujące ostrożności: Zaraz o godzinie drugiej po południu dwa bataliony grenadyerów rosyjskich będą postawione na tarasie i na placu zamkowym. JP. generał Rautenfeld rozstawi pikiety i warty tym sposobem, aby żaden z arbitrów, ani żadna osoba, z powinności do zamku nienależąca, nie mogła wyjść tamtędy, jedne tylko drzwi do wejścia będą otwarte, ale będą opatrzone pikietą oficerów, końcem zrewidowania posłów podejrzaných. Jeżeli u którego z nich znajdzie się broń ukryta, to go mają aresztować i osadzić w więzieniu pod dobrą wartą, końcem formowania procesu, jako zabójcy. Trzeba zrewidować broń gwardyi litewskiej, jako i warty, pod rozkazami JW. Pana będącej; jeżeli się znajdą u nich proch, kule ukryte, to trzeba ich takż aresztować; rozumie się, na ostatek, iż te gwardye na swoim pozostaną miejscu. Jeżeli który arbiter skryje się w sali albo w innem miejscu, lub też innego żadnego urzędu niemające osoby, trzeba ich aresztować i osadzić w więzieniu. Będzie pikieta, złożona z dwunastu oficerów, w przedpokoju, którzy to oficerowie będą mogli wejść do sali sejmowej i zasiąść na ławkach arbitrów. JP. generał Rauntenfeld usiądzie blisko tronu; będzie on pilnował, aby nie przyszło do jakowego gwałtu, szczególnież zaś względem poświęconej osoby króla jegomości, tudzież JW. Pana i marszałka sejmowego. Raczy JW. Pan ogłosić, ażeby żaden z członków sejmowego zgromadzenia nie ruszał z swego miejsca, chyba żeby był zawołany do tronu, oraz zapewnić sejmujących o zupełnej wolności mówienia. Ja tylko nieporządków i excesów jedynie pozwolić nie mogę, a ci, którzy się być okażą winnymi, pod surowe

prawa podpadną. Raczysz JWP. list ten komunikować JKMci i jeżeli kto z sejmujących żądać będzie tej komunikacji, możesz mu JWP. przeczytać oryginał. Jestem *etc.* de Sievers.

List ten, nietylko zgromadzeniu sejmowemu ale całemu narodowi hańbę czyniący, tyle nas obruszył, iż nie chcieliśmy do żadnej przystąpić czynności, ale aby izba pożegnana została i sejm za ukończony ogłoszony; przytem żądaliśmy, aby izba zaniósła protestację przeciwko krzywdzącemu postępowaniu i niesłusznym domniemaniom, oraz aby list ten był wszystkim ministrom dworów zagranicznych okazany, aby ich przekonano, że nam Rosya nietylko kraje bezprawnie zabiera, ale stara się usilnie naród cały hańbą okryć. Lecz te przedstawienia, czynione z naszej strony, na nic się nie przydały, bo partya ambasadorska ani przychylić się do nich, ani poprzeć onych nie chciała, domagając się, aby marszałek do zaczętej materji przystąpił.

D. 6 września. Widząc, iż niektórzy ministrowie krajowi nigdy na sesjach nie bywają, ale na ustroniu z dobranymi radcami podług chęci ambasadora projekta układając, te do stanów do aprobaty przesyłają, oświadczyłem, ażeby stany sejmujące wyrokiem swoim zmusiły ich do ciągłej na sejmie przytomności. Niech ci ichmość, obdarzeni od Rzpltej znacznemi pensjami, nie wstydzą się w stanach Rzpltej otwierać te zdania, które ich urzędowania być powinny cechą; niech wraz radzą z nami, aby naród przekonał się, kto mu szczerze sprzyja, a kto obojętnem na jego los patrzy okiem. Jeżeli do tego żądania przychylić się nie zechcą, nie będzie moją winą, że onych przez solenną wydam protestację. Na tej samej sesji na projekt JW. Ciemińskiego, posła różańskiego, czyli generała artylerji kor., marszałek targowicki i hetmani koronni, nieprzytomni w kraju, mają brać pensye, do ich urzędów przywiązane, lub nie? wołowałem *in turno*. Nie jest tajno żadnemu Polakowi, iż końcem obalenia konstytucji 3 maja, która nas w rządzie znaczących mocarstw stawiała, a dumnemu możnowładztwu zagroziła rozrządzać krajem arbitralnie, zmowny tryumvirat pomimo myśli i woli narodu uformował konfederację targowicką, przez którą rozszarpanie ojczyzny, tysiączne nieszczęśliwe wypadki nastąpiły. Jakże więc ci hersztowie, co kraj w anarchię pogrążyli i tyle złego narobili; co dla pokrycia wstydu i zgryzoty sumienia, opuściwszy domowe progi, wyjechali zagranicę, mogą żądać, aby pensya, przywiązana do ich urzędów, była im płacona? Projekt JW. różańskiego nie przemienia izby prawodawczej w sądowniczą, jak tu, niesłusznie mówiono, słyszałem, bo ich tu wcale nie sądzimy, ale oszczędza skarb narodowy, aż nadto przez nich wyniszczony. Z tych powodów jestem za tem, aby pensyi nie pobierali i na to się w dwóch kreskach z kolegą moim JW. Boguckim piszemy *affirmative*.

D. 11 września. W materji wyznaczenia deputacyi do układania formy rządu po wielu przemówieniach się i ja z kolei mojej oświadczyłem, że jak deputacya do traktowania do dworami petersburskim i berlińskim nie potrafiła odwrócić zaboru kraju, ale i owszem on za twierdziła, tak podobnie zaproponowana deputacya do układania formy rządu nie będzie mocna to ustanowić, coby duchowi republikańskiemu i narodowi było dogodne, ale to będzie musiała napisać, co się ambasadorowi podoba. Próżno, JW. marszałku, we wprowadzaniu pro-

jektów starsz się zachowywać formalność, bo ta nie potrafi ulegalizować czynów, które przemoc narzuca, a podłość zatwierdza. Nie prześlócz sejmu, ale raczej poradź ambasadorowi, żeby podał to wszystko, czego żąda, a zmowna większość w jednym dniu wszystko zaaprobuje, a tym sposobem nas, niemogących w niczem dopomóc ojczyźnie, uwolnisz od niepotrzebnego tu zasiadania, siebie zaś od słuchania prawdy.

D. 23 września był dniem nie sejmu, ale urzędowania mojego ukończeniem. W dniu albowiem tym o g. 3 po północy w miejscu obrad sejmowych, pod bokiem króla, wolny obywatel i poseł, pomimo praw narodów, byłem w własnym mieszkaniu napadnięty, zaarrestowany i przez godzin dwadzieścia i pół od sześciu oficerów strzeżony, drzwi i okna mając szyldwachami obwarowane; gdym zaś o godzinie pół do dwunastej w nocy wsiąść dobrowolnie na przygotowaną kibitę nie chciałem, gwałtownie przez sześciu oficerów zostałem wyprowadzony, na kibitę wsadzony z dodanym do straży mojej podpułkownikiem Okes-pave i sierżantem od grenadyerów, pod konwojem sześćdziesiąt kozaków z Grodna wywieziony i dopiero dnia trzeciego, dawszy słowo honoru, iż na sejm nie powrócę, o mil szesnaście od Wilna na polu podług woli mojej, zostawiony. Chcąc ambasador postępować swój, równie nieprawy jak gwałtowny uniewinnić w oczach świata, w czasie wywożenia nas wydał notę ministeryalną, wyrażając powody, które go do użycia tych kroków przymusiły, lecz te na błahych są oparte zasadach. Głosi najprzód, żeśmy napomnień jego słuchać nie chcieli; czemuż nie wyraził, żeśmy zaborowi kraju sprzeciwiali się, żeśmy na podawane od niego zgubne dla ojczyzny projekta ani zezwalali, ani się pisali? że ci mniemani zelanci na każdej prawie sesji dopuszczali się mów rozwiązanych t. j. żeśmy prawdę mówili, przeciw gwałtom powstawali i zdrady wykazywali; że postępowania swoje do najwystępniejszych posunęli excesów, chwając otwarcie prawidła jakóbinizmu sejmu rewolucyjnego i konstytucyi 3 maja, - jeżeli jest występkiem chwalić rząd chwalebny t. j. cnotą sprzedawać ojczyznę; że się odważyli najczarniejszymi kolorami odmalować konfederację targowicką, uformowaną końcem zbawienia ojczyzny i w tym zamiarze protekcją N. imperatorowej zaszczyconą;—możnaż pretendować, aby Polak miał uwielbiać to, co zgubę ojczyźnie jego przyniosło i tysiączne na kraj jego sprowadziło nieszczęścia? Kończy dalej: Spodziewam się, iż część większa dobrze myślących stanów, na sejm zgromadzonych, jako też cały naród czyn jego takowy bezwątpienia zaaprobuje. Z tych tedy powodów najprzód prześladowani, porwani i wywiezieni, czyli zarabiamy na wzgardę lub wyrzuty rodaków, czyli na ich zasługujemy względy, niech osądzi cała publiczność.

Zdając wam, szanowni obywatele, najrzetelniejszą relację z odbytej funkcji w Grodnie, obawiam się, aby mi kto nie zarzucił, dla czego na sejm, od przemocy narzucony, starałem się zostać posłem; na to w zwykłej otwartości odpowiadam: Zaraz od zawiązania się konfederacji targowickiej i tej rozpostarcia po kraju, przejrzałem zamiar, dążący do obalenia rządu prawnego, zniesienia ustaw sejmu konstytucyjnego i podział kraju; pomiarkowałem, iż na ten sejm narzucony starać się będą wybierać na posłów takich, co tchną duchem Targowicy; dla tego więc użyłem obrotu utrzymać się na poselstwie, abym przy-

najmniej sam jeden mógł stawać w obronie ojczyzny, sprzeciwiać się wszystkim bezprawnym zamachom i projektom, a stąd zasłużyć na imię poczciwego obywatela, a wiernego współziomkom reprezentanta. Żem się w tem przedsięwzięciu okazał niezłomnym i danego sobie dotrzymał słowa, są przekonywającym dowodem głosu moje, miane w Grodnie, drukiem ogłoszone narodowi; w tych nie obawiałem się odkrywać tego wszystkiego, co kraj gubiło; bez względu wyrzucałem i zadawałem zdrady tym, co zgubę ojczyzny przyspieszali. Zaświadczą gazety krajowe i zagraniczne, żem na żaden hydny projekt nie zezwolił, żem nie był ani współnikiem, ani prawodawcą tych ustaw, które przemoc narzucała, a podłość zatwierdzała; zaświadczy nakoniec stan mój, w niczem niepolepszony, gdy przecie wiadomo wszystkim, iż przykładających się do zagłady ojczyzny hojnie nadgradzano, pensjami obdarzano i do magistratur krajowych wpychano. Pełniłem, mówię, to wszystko, com pełnić był powinien, a co abym dopełniał, Bóg, ojczyzna i sumienie do serca mego wołały. Za całą nagrodę obrałem sobie spokojność duszy, w tej nadziei, że nikt po zejściu mojem zlorzeczyć popiołom moim nie będzie. Jeżeli zaś, szanowni obywatele, macie przekonywające dowody, żem w sprawie ojczyzny był obojętny lub na jakowy zgubny projekt zezwolił, tedy wołam do was: wydrzyjcie z piersi serce, co wam być wiernem nie umiało! wyrzućcie mnie z liczby żyjących, abym stał się przykładem kary, na jakową zdrajca i wyrodek ojczyzny bez względu zasługiwać powinien. A teraz, kończąc głos mój, jak przed pół rokiem w Grodnie w stanach zgromadzonych, tak dziś na tym waszym, szanowni obywatele, sejmiku, przeciw naczelnikom związku targowickiego, z których przyczyny rozbiór kraju i wszystkie rodzaje nieszczęść spadły na ojczyznę naszą; przeciw sancitom, od generalności tegoż związku z cudzą szkodą wydanym; jako i tej większości, która, z Polaków złożona, Polskę zagubić starała się, a przemocy dopomagała, najuroczyściej się manifestuję, a wszystkie czynności sejmu grodzieńskiego, jako gwałtownie wymuszone, za nieważne deklaruję. W tym celu głos ten, ręką moją podpisany, mam honor złożyć do łaski, upraszając JW. marszałka, aby go z dziełem dzisiejszego sejmiku do akt grodu zakroczymskiego oddał.

Dyo. Ostoja z Mikorzyna Mikorski, bywszy poseł xięstwa mazowieckiego, z z. wyszogrodzkiej, *mp.*

II.

Dużo było prawdy w tem wszystkim, co Mikorski przedstawił w Zakrocymiu o swej roli na sejmie grodzieńskim. Wiarogodność szczegółów relacji stwierdzają wygłoszone przezeń na posiedzeniach sejmowych mowy, opublikowane współcześnie drukiem¹⁾. Świadczą też te głosy drukowane, że ich autor był czle-

¹⁾ Znamy głosów drukowanych szesnaście, ostatni z 6 września r. 1793.

kiem utalentowanym: wyrażał się językiem poprawnym, treściwie i z mocą. Nie brakło mu i zjadliwego dowcipu. Na sesyi 11 września w następujący sposób urągał rodakom za ich uległość względem ambasadora rosyjskiego: „Mniemałem dotychczas, że męstwo Polaków znajduje się w uspieniu; że w potrzebie obudzi się i pokaże, czem jest. Obecnie widzę, że się myliłem. Polacy podobni są do owych figur chińskich, które, ustawione na gzymisie komin-ka, kiwają głowami za każdym poruszeniem sprężyny. Podobnież i Rzeczpospolita kiwa głową, ile razy prokonsul (Sievers) mrugnie, izby spełnioną była wola jego monarchini“¹⁾.

Zasługiwałby Mikorski na zaszczytną w historii pamięć, gdyby z chwalebłą działalnością, ujętą w ramy relacji zakroczymskiej, nie kłóciły się pewne okoliczności, nakazujące powściągliwość w adoracyi dla posła wyszogrodzkiego.

Na pierwszym posiedzeniu sejmowem, 17 czerwca, podczas sporów o przysięgę, przepisana przez generalność targowicką dla marszałka izby, Mikorski wygłosił mowę wielce charakterystyczną, której nie opublikował drukiem i nie streścił w sprawozdaniu zakroczymskiem. „Jestem wprawdzie,—mówił,—posłem za pieniądze moskiewskie, ale i koledzy wszyscy są mi podobni. Wziąłem 200 dukatów w talarach, jeden à fl. 12 rachując, a to od pana Boscampa. Toż samo i wy, kochani koledzy, niektórzy tyleż, niektórzy więcej wzięliście. Nie będziecie jednakowoż tak źli, abyście zabór ojczyzny podpisywali. Nie bójcie się zrujnowania wojsk, bo ich nie macie, tak jak i ja. Nie bójcie się Syberyi, ani Kaługi, bo, tam pomieszkawszy, z sławą wrócicie.“ Pochwycił następnie krzyż, na który Bieliński miał, jako marszałek, przysięgać według roty konfederackiej. Po sesyi Sievers wezwał do siebie Mikorskiego i począł go łajać. „Gdybym,—odparł wyszogrodzki,— miał 80000 wojska, łajałbym równie W Pana, ale grzeczniej“²⁾.

Osobliwą mową swoją Mikorski zagrzeździł do opozycyi innych posłów. „Poniński, Służewski, Karski podobnie mówili. Zrobiło się trzy części patryotów z posłów Mikorskiemu podobnych.“ Byli to ludzie goli. Sievers zrozumiał, że wybór takich posłów był zły; że więcejby profitował z posesyonatów, niż z hołyszów, niemających nic do stracenia, zrezygnowanych na wszystko³⁾. Trudno

¹⁾ Iłowajski. Sejm grodzieński. Poznań, 1872, str. 253.

²⁾ Kollątaj do Potockiego 5 lipca r. 1793 (Listy H. K. pisane z emigracyi. Poznań, 1872, t. II, str. 47). W innym liście do tegoż z 8 lipca Kollątaj zapewnia, że mowa Mikorskiego prawdziwa (l. c. II, 60).

³⁾ Kollątaj do Potockiego w cyt. liście z 5 lipca r. 1793.

mu było złamać ich nawet terroryzmem, którym zresztą szafował z większą hojnością, niż pieniędzmi. Godne uwagi, że opozycyoniści, gnębieni przez ambasadora rosyjskiego, poufali się z Targowiczaczami, na których tak pomstowali w przemówieniach sejmowych. Mikorski, Krasnodębski, Skarzyński, Karski podpisali notę z 14 sierpnia r. 1793, wystosowaną przez pięćdziesięciu posłów sejmowych do Sieversa, z prośbą o wakującą po Branickim buławę wielką koronną dla Pułaskiego, marszałka konfederacji targowickiej ¹⁾. Mikorski na jednym z posiedzeń sejmowych dziękował królowi za konferowane Targowiczaczom urzędy: podskarbstwo nadworne — Załuskiemu, a pisarstwo polne koronne — Miączyńskiemu ²⁾.

W chwili wywożenia z Grodna, Skarzyński i Szydłowski zalewali się łzami, Mikorski wydawał się być strwożonym, tylko Krasnodębski nie stracił pogody umysłu. Ochłonęli z czasem z trwogi i trzech pierwsi, gdy Sievers pozwolił wszystkim wracać do miejsc zamieszkania. Mikorski wyjednał sobie przejazd przez Grodno, miał nawet audyencyę u ambasadora, którego prosił o przyjęcie do służby rosyjskiej. Sievers traktował go uprzejmie; wyraził nadzieję, że się wyrzeknie zasad zgubnych, i obiecał protekcyę ³⁾.

*
*
*

Podczas powstania kwietniowego w r. 1794 znajdował się Mikorski w Warszawie. 25 maja, w dzień powrotu Kołłątaja do stolicy, wygłosił na cześć Kilińskiego, przed kamienicą tegoż, mowę pochwalną ⁴⁾. Rychło potem został uwięziony i oddany pod sąd kryminalny księstwa mazowieckiego w zarzucie zbrodni stanu.

Już wtedy, gdy Mikorski występował z relacją w Zakroczy-miu, o jego osobliwym wyznaniu na sejmie grodzieńskim w dniu 17 czerwca r. 1793 rozczytywano się w obiegającej po kraju książce: O ustanowieniu i upadku konstytucyi 3 maja 1791 ⁵⁾. Po powstaniu kwietniowym w Warszawie Deputacya indagacyjna

¹⁾ Notę, o której mowa, opublikował *Korrespondent krajowy* z a g r. z r. 1793 w dodatku do numeru 67.

²⁾ *Korresp. kr. y zagr.* z r. 1793, nr. 65.

³⁾ *Howajski l. c.*, str. 276, 289.

⁴⁾ Kilińskiego drugi pamiętnik. Kraków, 1899, str. 195.

⁵⁾ *Lwów, 1793, t. II, str. 271.* „Wyznał on sam na sobie (Mikorski), że był zplacony; zadał podobny występki kolegom swoim...”

była w posiadaniu trzech listów oryginalnych Mikorskiego, znalezionych w archiwum ambasady rosyjskiej i w papierach Pułaskiego.

List Mikorskiego, datowany w Warszawie 14 maja r. 1793, adresowany do Pułaskiego, zawierał prośbę następującą: „Racz sprawić to, abym w jakim *subsellium* mógł się umieścić lub w wojsku został placowany... Przeciwność rewolucyi 3 maja, którą mojem staraniem w instrukcyi posłom gostyńskim umieścić miałem za powinność, była powodem królowi, iż wszystkie żądania moje nie były wysłuchane; a popularność, którą w ziemi zyskałem, dziś na nic nieprzydatna, gdy wpadł w kordon pruski.. A jeślibym tak był nieszczęśliwy, iżbym w kraju pozostałym nie wskórać nie mógł, to JWPan Dobr. przez tę przyjaźń, którą masz z JW. ambasadorem Sieversem i JW. generałem Kreczetnikow, umieścić mnie racz w wojsku moskiewskim. Pójdę tam z chęcią... Jeżeli byś JWPan Dobr. żądał tego, abym na sejm był posłem, — zrób to, lecz ziemia gostyńska, w której mógłbym zostać, jest zakordonowana od pruskiego króla, zaczem chyba z Inflant lub jako exul.“

W liście francuskim bez daty, adresowanym do Igelströma, dowódcy korpusów rosyjskich w Polsce, Mikorski pisał: „Zostawszy posłem pod protekcyą JW Pana, ośmielam się zanieść prośbę moją, ażebyś JWPan nie zapominał o miejscu, któreś mi przez łaskę swoją obiecał w wojsku N. imperatorowej; równie, ażebyś raczył dać mi list rekomendancyonalny do JW. ambasadora w celu, iżby mnie wsparł na podróż moją do Grodna, bez czego trudno mi będzie puścić się w drogę. Mam nadzieję, JW Panie, że mój sposób myślenia i moje sentymta uczynią mnie godnym JW Pana protekcyi, której mam honor cały się polecić...“

W piśmie, datowanym 30 października r. 1793 z Warszawy, zapewniał Mikorski Pułaskiego o swej wdzięczności i upraszał o względy. „Spodziewam się, iż JW Pana Dobr. łaskawe dla mnie oświadczenie już to w przyrzeczeniu mi adjutantstwa za wzięciem buławy przy boku swoim, już wzięciu mnie z sobą do Petersburga, nie wyszły mu z pamięci...“

Na podstawie tych listów Deputacya indagacyjna oddała Mikorskiego pod sąd. W mieszkaniu podsądnego, osadzonego w więzieniu, znaleziono jeszcze list z 10 kwietnia r. 1794, w którym kanclerz wielki kor., książę Sułkowski, zapewniał Mikorskiego, że mu przez Buchholtza ułatwi osiedlenie się w państwach króla pruskiego.

Korespondencya powyższa ogłoszoną została drukiem z we-

zwaniem do publiczności o dostarczenie Deputacji indagacyjnej dowodów, stwierdzających zbrodnie Mikorskiego ¹⁾).

Obwiniony był Mikorski przez oskarżyciela publicznego o powolność względem nieprzyjaciół ojczyzny; o wrogie zachowanie się względem konstytucji majowej; o wygłoszenie w ogrodzie kapucyńskim w Warszawie mowy „za wolnością, źle zrozumianą, lud podburzającą.“

Na obrońców powołał Mikorski obywateli: Długoleckiego i Ziemięckiego, którzy dowodzili, że w listach podsądnego „najmniejszej zdrady ku ojczyźnie nie było.“ Sam Mikorski w przemówieniu się na posiedzeniu sądowym 2 sierpnia r. 1794 twierdził, że listy rzeczzone pisał „na uludzenie zdrajców.“ „Gdyby, — mówił, — wszyscy posłowie i senat cały byli podobne pisali listy na uludzenie zdrajców, a tak cnotliwie z tymi, co śmiało przeciw wyznaczeniu delegacji, przeciw rozbiorowi kraju, przeciw ratyfikacji traktatów i wszystkim szkodliwym na ojczyznę projektom, byli się opierali, zapewneby granice Rzeczypospolitej nie były uszczuplone, imię narodu szańbione, a Europa cała zostałaby przekonana, iż przemoc obca kraje nasze gwałtem nam wydarła, lecz cnotliwy Polak wydartych łupów dobrowolnem nie zapewnił zezwoleniem.“ Zarzut, że „powolność nieprzyjaciółom ojczyzny zapewniał“, zbijał treścią mów, wygłoszonych na sejmie grodzieńskim; porwaniem i wywiezieniem z Grodna; relacją zakroczymską. Powoływał się na jakieś listy, pisane podczas deportacji z Grodna do kolegi sejmowego Boguckiego i do „tego służalca despotyzmu, marszałka sejmowego Bielińskiego.“ „Tak bywało u nas w Polsce, jest, a bodaj więcej nie było, iż człowiek poczciwy, skoro nie jest intrygantem, podchlebcą lub samochwalcą, niczego dostąpić nie może, a nieozdobiony protekcją jakowego półbożka, za same pozory cierpieć musi przesładowania; gdy tymczasem bogacz, okryty bałwanem złota, śmiało grzeszyć może, wiedząc, że się wymknie od kar i za niewinnego uznanym zostanie.“ Sofistycznie zbijał zarzut, oparty na liście z 14 maja r. 1793, dotyczący zachowania się względem konstytucji ¹⁾). Zaprzeczał, żeby w ogrodzie kapucyńskim

¹⁾ Kopie listów od Dyonizego Mikorskiego i do niego odpowiednie pisanym, których oryginały znajdują się w Deputacji indag. Inf., 1/2 ark., bez m. i r. (Egzemplarz w bibl. uniw. warsz.)

²⁾ W liście jest mowa o instrukcji poselskiej. „Niech mnie lub kogo chce nauczy i przekona delator, — bronił się Mikorski, — w którym to kącie zie mi polskiej po sejmie konstytucyjnym były sejmiki poselskie? Wszak tylko na tych, obierając posłów, dają się instrukcje; niechże złoży tę instrukcję...“

wyłosił mowę przeciwko powstaniu Kościuszkowskiemu. „Gdybym był powolny rozkazom moskiewskim, czyliby mnie Igelström mieszkającego w Warszawie prześladował? Zagrożony więzieniem, w którym Stanisław Potocki, Węgierski, Sierpiński już zostawał, kryłem się po różnych domach pod obcym imieniem; wreszcie, przez żyjącego Lapińskiego przebrany po franciszkańsku, umknąłem z Warszawy zagranicę, ale w gostyńskim, plockim, dobrzyńskim, Kujawach jeździłem, zachęcając obywateli do powstania pod naczelnictwem równie cnotliwego, jak i walecznego Kościuszki; ściągnąłem na siebie zemstę pruską, byłem ścigany, po ambonach do łapania ogłaszany; przybyłem do Warszawy walczyć z nieprzyjaciołmi ojczyzny. Pytam się: czyliż, czując się być winnym, miałbym przyjeżdżać tam, gdzie miecz sprawiedliwości sprzątał występnych, a skąd tyłu puciekąło zdrajców? I za też dowody gorliwości mojej i patryotyzmu z poduszczenia ukrytego oszczercy dziewięć tygodniowym więzieniem jestem ukarany? Tegożem się spodziewał w czasie powstania narodu, w czasie, w którym karać występki, a cnotę nadgradzać należy, iż niewinny w postaci winowajcy stawać u sądu jestem przymuszony. O momencie, którego wspomnienie łyzy mi wyciska! Cierpiałem od obcej przemocy za ojczyznę, dziś cierpię od swoich w ojczyźnie!“

Sąd kryminalny na posiedzeniu 2 sierpnia r. 1794 ogłosił wyrok uniewinniający. „Ponieważ Dyonizemu Mikorskiemu żaden szkodliwy zamiar przeciwko narodowi polskiemu nie jest dowiedzionym, skutek zaś czynności Mikorskiego na zjeździe grodzieńskim okazał, iż on przemocy obcej, wówczas górującej, cnotliwie za całością kraju polskiego, ile tylko mógł, sprzeciwiał się; w wotowaniu na tymże zjeździe grodzieńskim zawsze patryotycznie za interesami narodu polskiego, a przeciwko żądaniom potencji moskiewskiej i pruskiej, dzielnie i odważnie stawiał się, za co do aresztu wsadzony, nakoniec z Grodna gwałtownie przez Moskwę wywieziony został; pensyi żadnych, ani nagród nie brał; zaczętem sąd, zważywszy pomienione okoliczności i cnotliwe postępowania Mikorskiego, na podjętej funkcji poselskiej dopełnione, zaświadczone, onegoż od zarzutów, przez oskarżycieli publicznych uczy-

Wypadało raczej Mikorskiemu wytłómaczyć się: w jakim sensie użył w swym liście wyrażenia: „w instrukcyi posłom gostyńskim.“ Na sejmikach, odbytych dla elekcji urzędników w lutym r. 1792, zapadały *lauda*, dotyczące konstytucyi majowej; wyznaczano na nich delegatów dla dziękowania stanom sejmującym za ustawę rządową. Czy zamiast użytego w liście wyrażenia „instrukcyja“ nie miał Mikorski na myśli „*laudum*“?

nionych, i od całej sprawy, jako też z aresztu uwolnionym być sądzi i natychmiast uwalnia i że też zarzuty sławie jego nic szkodzić nie mogą—najwyraźniej deklaruje¹⁾.

Z dziewięcioletniego więzienia wyszedł Mikorski w blasku przyznanych mu sądownie cnót obywatelskich. W liście do Kochanowskiego, prezydującego w wydziale bezpieczeństwa w Radzie najwyższej narodowej, uzalał się na niesprawiedliwość ludzką, ofiarował ojczyźnie dalsze swoje usługi. „Ze zgorzeniem widzę iż ci, co traktaty podpisywali i despotyzmu byli niewolnikami, siedzą wolno, gdy ja za pozór tak długo pokutowałem. Jeżeli Wydział wymienienia osób żądać będzie, chętnie je wystawię“²⁾. Jakoż wkrótce ukazuje się w roli oskarżyciela. Razem z Krasnodębskim i Karskim, z którymi przed rokiem podpisał do Sieversa notę w sprawie buławy wielkiej dla Pułaskiego, — wystąpił przed sądem kryminalnym wojskowym z delacją przeciwko marszałkowi wielkiemu koronnemu, Moszyńskiemu. Moszyński był w swoim czasie przeciwny oddaniu buławy protegowanemu przez Mikorskiego i jego przyjaciół marszałkowi konfederacji targowickiej...³⁾.

* * *

Wyrok sądu kryminalnego, ufundowany głównie na akcyi sejmowej posta wyszogrodzkiego, nie rozprasza wątpliwości, jakie nasuwają się względem Mikorskiego z tytułu jego stosunków z Igelströmem i Pułaskim, — zwłaszcza z ostatnim. Nawet wobec śmiałych zapewnień Mikorskiego, że korespondencyę z tymi dygnitarzami w okresie przedsejmowym zawiązał „na uludzenie zdrajców“ (walenrodyzm!), — nie pozostaje być niejasnym późniejszy stosunek pogromcy Targowiczian z głową ich, — z następcą Szczęsnego Potockiego. Trudno pojąć szanującą się ofiarę terroryzmu rosyjskiego w roli (o jakiej mowa w liście z 30 października r. 1793)—adjutanta Pułaskiego i towarzysza wyprawy jego do Peters-

¹⁾ Do Szanownej publiczności. Rps Mikorskiego w bibl. ord. hr. Kraśńskich.

²⁾ List Mik. do Koch. z 11 aug. 1794 (Rps bibl. hr. Dzied. we Lwowie, tek Gołęb. t. X).

³⁾ Wolski. Obrona St. Augusta (Rocznik Tow. hist. lit. Paryż, 1868, str. 171). Moszyński wydrukował Odpowiedź na zarzuty, przez oskarżycieliw zrobione, na co Mikorski opublikował replikę p. t. Odpowiedź na pismo etc.

burga! Wobec sądu historycznego Mikorski uznany być musi za człeka nieobliczalnego pod względem moralnym, co, niestety, stwierdza jego życie w okresie przedgrodzieńskim.

* * *

Dyonizy Ostoja na Mikorzynie Mikorski był synem Feliksa († 1779) i Anny ze Stępowskich, właścicieli Luszyna, Woźnik Wielkich i Stępowa w ziemi gostyńskiej. Ojciec jego był przez lat blisko trzydzieści pisarzem, następnie sędzią ziemskim gostyńskim, w r. 1758 deputatem, a w 1768 marszałkiem trybunału koronnego¹⁾. Dyonizy trzy lata przebywał na dworze Stanisława Augusta jako paź i otrzymał godność szambelana JKMcI. Usunąwszy się z pod oka Stanisława Augusta w zamiarze nauczania się służby wojskowej w armii pruskiej, przesiedziało kilka lat w domu rodzicielskim, aż zasłynął awanturą, która sprowadziła wielkie wstrząśnienie w sferach rządowych.

Sędzina Mikorska uwiozła podstępnie z klasztoru sakramentek warszawskich pannę Krosnowską i wymusiła na niej małżeństwo z Dyonizym. Na skutek memoriału ojca porwanej, Stanisław August z Radą nieustającą, upatrując w czynie Mikorskiej nietylko krzywdę prywatną, lecz i pogwałcenie bezpieczeństwa w rezydencji królewskiej, listem rekwizycyjnym z r. 1776 polecił Sewerynowi Rzewuskiemu, hetmanowi polnemu koronnemu, aby dał komendzie wojskowej ordynans wspomagania Krosnowskiego w poszukiwaniu córki „gdzieby tylko ją mógł znaleźć i poścignąć.“ Hetman nie usłuchał rozkazu, twierdząc, że obowiązany jest wykonywać rozkazy tylko swej władzy zwierzchniej t. j. Komisji wojskowej, a nie Rady nieustającej, i że popełniłby bezprawie, dokonywając pościgu winowajcy bez wyroku sądowego. Przyszło z tego powodu do wymiany ostrych listów pomiędzy Radą nieustającą i Rzewuskim i do głośnych nieporozumień o zakres władzy hetmańskiej²⁾.

Nie zażywał Dyonizy szczęścia z osobą, poślubioną w sposób tak awanturniczy: nie miał z Krosnowską potomstwa i rozwiódł się z nią.

Sędzia Mikorski podczas piastowania w r. 1768 łaski trybunałskiej fortunę obdłużył i mało co zostawił dość licznemu potom-

¹⁾ Żychliński. Złota księga. Poznań, 1879, str. 206.

²⁾ Konfederacja targowicka. Kraków, 1903, str. 6.

stwu¹⁾. Dyonizy starał się w r. 1786 o funkcję deputacką z województwa rawskiego, lecz ubiegł go poparty przez króla porucznik Łączyński. Gdy w r. 1787 wybuchła wojna rosyjsko-turecka, powziął zamiar wstąpienia do armii imperatorowej. „Pragnienie,— pisał do Stanisława Augusta w październiku r. 1787,— zasłużenia sobie na sławę w czasie terazniejszej wojny Moskwy z Turkiem... ośmiela mnie upraszać najpokorniej WKMość, abys wyjeżdżającemu do armii moskiewskiej na wolontera paszport z kancelaryi gabineutowej z rekomendacją dać rozkazał.“ Król na liście Mikorskiego zrobił adnotację: „Siedź w domu, świszczypało!...“ W r. 1789 znowu minęła Mikorskiego funkcya deputacka i zawiodła nadzieja umieszczenia się w wojsku pomimo przyrzeczenia prymasa. Wpłatał się w jakiś proces i był „bez sposobu do życia.“ W lutym r. 1790 błagał króla o zasiłek pieniężny. „300 czerw. zł. zrobią mnie szczęśliwym, spokojnym, smutne dni moje w radość przemienią.“ Prosił o wyliczenie mu tej kwoty na ręce kamerjunkturów: Czarnka lub Jabłońskiego²⁾.

Dla hołysza, odpychanego przez wszystkich, zaszczytnym był wybór na członka Komisji cywilno-wojskowej ziemi gostyńskiej. Z listu Mikorskiego z 25 kwietnia r. 1790 wypadałoby wnosić, że na obowiązki, związane z tym urzędem, zapatrywał się poważnie³⁾. Nie miał jednak dość mocy, żeby pracą obywatelską na dobre zarabiać imię. Wdał się w awanturę, wziął udział w szantażu...

Fijałkowski, komisarz cywilno-wojskowy województwa brzesko-kujawskiego, głośny szuler, miał o swą żonę zatarg z Blanc'em, bankierem warszawskim. Gdy Blanc w początkach lutego r. 1792 wracał do Warszawy z Dubna, u przewozu nad Pilicą Fijałkowski zastąpił mu drogę z sześciu zbrojnymi ludźmi i wyzwał go. Bankier wystawił napastnikom odczepne w formie skryptu na kilkanaście tysięcy złotych, lecz, wróciwszy do Warszawy, udał się ze skargą do Komisji policyi. Okazało się, że w gronie walecznych przyjaciół Fijałkowskiego znajdował się szambelan JKMci,

¹⁾ Oprócz Dyonizego miał trzy córki, z których Brygida wyszła za Wojciecha Feliksa Cieleckiego, starostę muchnowskiego, Balbina najprzód za Floryana Drewnowskiego, sekretarza konfederacji targowickiej, powtórnie za Cieszkowskiego; Izabela za ex-księdza Fr. Ks. Dmochowskiego.

²⁾ Listy Mikorskiego (R p s. m u z e u m k s. C z a r t., nr 734).

³⁾ Podczas bytności w Warszawie zwichnął nogę, skutkiem czego nie mógł uczestniczyć w posiedzeniach Komisji. Usprawiedliwia się z tego i daje zastępcę (A k t a K o m i s y j i c y w. w o j s k. z. g o s t y ń s k i e j. R p s.).

komisarz cywilno-wojskowy ziemi gostyńskiej, Dyonizy Ostoja na Mikorzynie Mikorski...¹⁾

W parę miesięcy potem osobiście i przez Ankwicza kołatał do generała Gorzeńskiego o miejsce w wojsku. „Nie mówią, prawda, za mną do JW Pana Dobr. żadne zasługi, ale chęć Jego dobrze czynienia ludziom sprawia mi ufność, że za poważnem wdaniem się JW Pana przypomniany zostanę i w regimencie którym lub pułku umieszczonym będę“²⁾.

Niemogąc niczego wyprosić u króla, począł zabiegać o względy Pułaskiego i Igelströma.

* * *

Nieprawdą było, co Mikorski twierdził w liście z 14 maja r. 1793 do Pułaskiego, że jego staraniem szlachta gostyńska wystąpiła z naganą konstytucji 3 maja i że z tego powodu wzbudził ku sobie niechęć Stanisława Augusta. Niechęć króla względem „świszczypały“ datowała się oddawna i z innego płynęła źródła. Nie może być mowy o udziale Mikorskiego w naganie konstytucji przez szlachtę gostyńską, skoro ta na sejmiku lutowym z r. 1792, odbytym w Gąbinie, uchwaliła podziękowanie królowi i stanom za ustawę rządową³⁾. Przypisywał sobie Mikorski czyny urojone, aby tylko zyskać protekcję tryumfatorów targowickich. Czy czynił to „na uludzenie zdrajców“ w celu dojścia do funkcji poselskiej i bronienia na sejmie sprawy publicznej? Zdaje się, że o poselstwie poważnie nie myślał, pragnąc raczej urzędu cywilnego lub umieszczenia w wojsku. Ale stronnictwo rosyjskie poczytywało Mikorskiego za doskonałego niecnotę i dla tego wyfo-rytowało go na posła ziemi wyszogrodzkiej, choć w niej nie miał ani posesyi, ani stosunków. Nie przewidywało, że sumienie tego człowieka na widok orgii rozbiorowych obudzi się i krzyknie...

WŁ. SMOLEŃSKI.

¹⁾ Niemcewicz do Kościuszki 7 lut. 1792 (Rps Ak. um. w Krakowie). — Benoit do Szczęsnego Potockiego 8 lut. 1792 (Rps muzeum ks. Czart nr. 3474). — Relacya delegowanych od N. kon. gen. o. n. do egzaminu policji r. 1792, str. 25.

²⁾ Listy Ankwicza i Mikorskiego z 25 kwiet. r. 1792 do Gorzeńskiego (Militaria, t. IV, Rps.).

³⁾ Ostatni rok sejmów wielkich. Kraków, 1896, str. 294 w przyp.